

Z teatrem komediowym źle się w Polsce dzieje. To truizm. Ale truizm ten przytoczyłem tylko dlatego, by wyraźniej zabrzmiała na jego tle pomyślna wiadomość: jest szansa, że coś się zmieni. Od początku sezonu 1977/78 dyрекcję i kierownictwo artystyczne warszawskiego Teatru Komedia objęła Olga Lipińska. Niedawno odbyła się pierwsza premiera, dana przez Teatr kierowany kobiecą ręką — „Gwałtu, co się dzieje!” Aleksandra Fredry, rzecz o kobiecych rządach właśnie, zabawna opowieść o tym, jak w Osięku kobiety objęły władzę, a mężczyźni zapędzili do kądzieli i drutów.

Ta pierwsza premiera udowodniła, że dyrektor Lipińska poważnie myśli o stworzeniu dobrego teatru komediowego. I że taki teatr robić potrafi.

„Gwałtu, co się dzieje!” nowa dyrektorka wyreżyserowała sama. Scenografię zamówiła u Andrzeja Sadowskiego, o ułożenie choreografii poprosiła Witolda Gruca, o muzykę Jerzego Derfla, o tekst piosenki puentującej sztukę — Agnieszke Osiecką. Próby trwały długo, ale też praca była mordercza. W obsadzie znaleźli się doświadczeni profesjonalści (Jolanta Skowrońska, Bogdan Niewiński) i debiutujący na zawodowej scenie dyplomanci PWST (Jacek Czyż, Maciej Wolf). Wreszcie w marcu 1978 odbyła się premiera.

Spektakl okazał się — jak trzeba — śmieszny, ale śmieszny w sposób szczególny. I nie tylko śmieszny. Prowokujący, rozweselający, ale też

drażniący. Wykładnia tej komedii jest przecież tak prosta: *nie umieć — nie ma grzechu. Ale wielki błąd: udawać, że się umie, czego się nie umie* (Aleksander Fredro).

Niechaj nas więc śmieszą nabzdyczeni wojacy, niechaj rozweselają nieporadne władczynie, śmiejmy się beztrudnie patrząc na zniewieściałych, powolnych we wszystkim swym żonom, mężczyźni. Potem przyjdzie myśl, że takie to wszystko prawdziwe i prawdopodobne. Wtedy przypomnijmy sobie, że wszystko co robił Fredro, robił po to, by śmiechem poprawiać obyczaje.

Bo jest u Fredry wiele aluzji satyrycznych. Jest propozycja przyrzeczenia się własnym wadom i wyciągnięcia z tych wad mądrych wniosków. Jest też dużo zdrowego, szczerzego, prawdziwego śmiechu. Śmiechu mądrego.

Aktorzy Teatru Komedia pod kierownictwem Olgi Lipińskiej okazali się zespołem. To pierwsza i ważna uwaga. Aktorzy ci pokazali także, że umieją śpiewać i tańczyć (piękne opracowanie choreograficzne finałowego poloneza). To wiele. Żeby nie przesadzić — zespół to jeszcze niejednolity, kłóć się w nim jeszcze zbyt różne metody aktorskie, różne poczucia humoru. Ale nie wymagamy od razu zbyt wiele. Zespół, jak każdy zespół, musi mieć czas na zestrojenie, na zharmonizowanie się.

Tymczasem nowa premiera pozwoliła odkryć kilkoro nie zauważonych dotąd komediowych aktorów.

Alefityna Gościńska jako Barbara miała nieodpartą vis comica. Cudow-

teatr

W TYM SĘK!

Tomasz Raczek

nle uwikłana w rekwizyty była w tym bardzo zabawna, a zarazem bardzo kobleca.

Teresa Mikołajczuk jako Agata okazała się świetną aktorką charakterystyczną, bardzo wrażliwą na muzyczność języka Fredry. Była — od sposobu mówienia po ruchy i głupkowato-obłędny wzrok — fredrowską Agatą, przy tym udało się jej uniezależnić od tradycji grania ko-

blecych postaci w komediach mistrza Fredry.

Debiutujący Jacek Czyż okazał się aktorem dojrzałym, sprawnym w scenach komicznych, potrafiącym utrzymać tempo i dynamikę w scenach zbiorowych. Jako Doręba (wiodąca rola przedstawienia) odszedł daleko od mdłego wzorca amantów komediowych. Godną partnerkę znalazł w pełnej temperamencie Hannie Orsztynowicz (Kasia).

Zresztą wszyscy w tym spektaklu mieli chwile, gdy zyskiwali sympatię publiczności: czuła na męskie wdzięki Urszula (Jolanta Skowrońska), okielznany burmistrz-szlachciura Tobiasz, jej mąż (Bogdan Niewiński), zniewieściału Kasper (Jerzy Tkaczyk), małomiasteczkowy filozof Błażej (Bogumił Kłódkowski), rozświegotany plotkarz Grzegotka (Zdzisław Leśniak na zmianę z Bogusławem Koprowskim), wreszcie jowialny wiarus Makary (odkryty na nowo dla teatru współtwórca poznańskiego kabaretu „Tey” — Janusz Rewiński) i kompan Doręby, Dyzma Bekiesz (Maciej Wolf).

Należy z optymizmem patrzeć na rozwój warszawskiej Komedii. Ale także należy jej w tym rozwoju pomóc. Bo same starania żoliborskich twórców nie wystarczą. Potrzebna jest dobra wola i zainteresowanie nas wszystkich. W tym sęk!

Teatr Komedia w Warszawie: „Gwałtu, co się dzieje!” Aleksandra Fredry. Reżyseria — Olga Lipińska, scenografia — Andrzej Sadowski, muzyka — Jerzy Derfel, choreografia — Witold Gruca, opracowanie wokalne — Romana Krebsówna. Premiera marzec 1978.



„Gwałtu, co się dzieje”: dużo zdrowego, szczerzego, prawdziwego śmiechu...

Fot. DANUTA RAGO